ROK XI. PAŹDZIERNIK NR. 10 1937.

# GŁOS KARMELU



KRÓLUJ NAM CHRYSTE!

# KALENDARZ LITURGICZNY NA MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

Miesiąc poświęcony czci Królowej Różańca Świętego.
Modlitwa za Misjonarzy.

1. Piątek: św. Remigiusza, BW. — Bł. Jana z Dukli, W. (Nabożeństwo do Bosk. Serca P. J.).
2. Sobota: św. Aniołów Stróżów. §, +, 4, 5.

---

3. *Niedziela 20 po Ziel. Św.* św. TERESY od Dziec. Jezus, P. Zak. Karmelit. bos., Patronki Misyj §. +.
4. Poniedziałek: św. Franciszka Serafickiego, W.
5. Wtorek: św. Placyda i Tow., Męcz.
6. Środa: św. Brunona. W. (Nabożeństwo brackie do św. Józefa. — Zaczyna się Nowenna do św. MN. Teresy). +.
7. Czwartek: Najśw. Maryi Panny Różańcowej.
8. Piątek: św. Brygidy. Ww.
9. Sobota: św. Dionizego i Tow., Męcz. §, +

---

10. *Niedziela 21 po Ziel. Św.* św. Franciszka Borgiasza, W. (Wilno: naboż. brackie do Matki Boskiej Szkapl 1.) §, +.
11. Poniedziałek: Macierzyństwo N. M. P. 2.
12. Wtorek: św. Maksymiliana, B.
13. Środa: św. Edwarda, Króla Anglii, W.
14. Czwartek (Post zakonny) św. Kaliksta I., P. M.
15. Piątek: św. TERESY od Jezusa, Matki i Reformatorki Karmelu, abs. gen., +, 3, 4.
16. Sobota: św. Jadwigi, księżnej śląskiej, — św. Gerarda Majeli, W. §, +.

---

17. *Niedziela 22 po Ziel. Św.* św. Małgorzaty M. Alacoque, P. (Naboż. do Matki Bosk. Szkapl.) §, 1.
18. Poniedziałek: św. Łukasza, Ewang. 5.
19. Wtorek: św. Piotra z Alkantary, W.
20. Środa: św. Jana Kantego, W.. Patrona diec. krakowskiej.
21. Czwartek: św. Hilariona, Opata Zak. Karmelit. — św. Urszuli i Tow., M.
22. Piątek: św. Filipa, M.
23. Sobota: św. Seweryna, B. §, +.

---

24. *Niedziela 23 po Ziel. Św.* św. Rafała, Archanioła §, +.
25. Poniedziałek: św. Teodozjusza, Żołn. M. (Naboż. brackie do Dz. Jez.)
26. Wtorek: Przeniesienie św. Andrzeja Korsini, B. Zak. Karmelit.
27. Środa: św. Sabiny, P
28. Czwartek: św. App. Szymona i Judy. §, 4, 5.
29. Piątek: św. Euzebii, M.
30. Sobota: Wigilia WW. Świętych, — św. Serapiona, B. Zak. Karmelit. §, +.

---

31. *Niedziela 24 po Ziel. Św.* Święto Chrystusa Króla §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. 4)
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, Odpust zup 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, Odpust zup. + 3).

Uwagi co do znaków:

\+ = Odpust zup. za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos. pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunia św. i modlitwa na intencję Ojca ś.
1 = Odpust zup dla członków Bractwa Szkaplerzowego.
2 = Odpust zup, dla członków Bractwa Dziec. Jezus
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św Józefa
4 = Odpust zup dla członków Stowarzyszenia „Chórów Mar."
5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościoła Karmelit. bos.
\+ = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościele karmelitańskim.




# Nasze zadanie

Z okazji Międzynar. Kongresu ku czci Chrystusa Króla w Poznaniu, kardynał Polski August Hlond rzucił ważkie słowa całej katolickiej Polsce, wskazując bez osłonek do czego dążą wrogowie katolicyzmu, a z drugiej strony podkreślając doniosłość chwili i nawołując do zbiorowego czynu katolickiego.

## CELE BEZBOŻNICTWA

„Jest już rzeczą jasną, że bez legitymacji bezbożniczej nikt nie ma i nie będzie miał praw obywatelskich w państwach wcielonego socjalizmu czy komunizmu. W tym obiecywanym raju ziemskim tylko ci są i będą kwalifikowanymi członkami nowej społeczności, którzy posiądą pełnię czystego społeczeństwa, odwracając się od objawionych widnokręgów wiary i doszukując się sensu życia nie w samej duszy, lecz materii, którą należy uczłowieczyć, albo w plemiennej krwi, którą trzeba ubóstwić. Świadomość Boga, zwłaszcza Boga biblijnego, a więc Boga Stwórcy, Odkupiciela i zakonodawcy, pozwoliłaby człowiekowi uzależnić się duchowo od ideowego przymusu, będącego kardynalną zasadą przepowiadanej ery ludzkości wyzwolonej. Aby się w tych socjalistycznych dyktaturach politycznych, społecznych i kulturalnych człowiek mógł pomieścić, należy go zupełnie wyjałowić z wierzeń religijnych, a zwłaszcza z chrześcijaństwa. Od wyniku tej sterylizacji zależeć będzie powodzenie komunistycznych i socjalistycznych eksperymentów.

Stąd ta nieubłagana walka z Bogiem i religią przy obłudnym głoszeniu wolności sumienia. Boga chciano by zaliczyć do

fabuł, zabobonów i wstecznictwa. W młynkach kpin i pseudonauki chciano by spylić świętość i rozwiać je na rewolucyjne wichry wraz z popiołami kultury chrześcijańskiej. Dlatego drwi się z wierzeń niby z ciemnoty, ośmiesza się życie religijne jako brzydką maskaradę, wytwarza się sztuczną i zalęknioną atmosferę bezbożnictwa, przekonania katolickie piętnuje się jako bunt, a akty kultu bożego karze się jako zdradę rewolucji. A że to nie żarty i nie przesada, o tym świadczą wypadki rozgrywające się w tych krajach, w których rozpoczęła się realizacja rozkosznych czasów prawdziwego socjalizmu. Na usługach bezbożnictwa stoją tam powolne trybunały rewolucyjne, siepacze, terror. O niewątpliwych zamierzeniach bezbożnictwa świadczą nie tylko ruiny tysięcy zbeszczeszczonych i spalonych kościołów, klasztorów, zakładów wychowawczych i dobroczynnych, lecz przede wszystkim mordowanie biskupów, rzeź kapłanów i zakonników, tępienie katolickich działaczy, palenie i rozstrzeliwanie niezłomnych wyznawców Chrystusowych, wychowanie w zasadach wojującego bezbożnictwa wyrżniętych rodzin chrześcijańskich. Bezwzględność roboty bezbożniczej ujawniają zarówno wszechświatowy zasięg jak i szatańskie natężanie propagandy antyreligijnej, prowadzonej z takim nakładem środków i pracy, tak mistrzowskimi sposobami penetracji a tak subtelnym zakłamaniem, z tak celowym wyzyskiwaniem wszelkich niedomagań bieżącej chwili, z tak perfidnym podważaniem powagi Kościoła, że chwilami walka ta przybiera charakter apokaliptycznej rozprawy antychrysta z Bogiem.

Ułatwiły to zadanie bezbożnictwu antyreligijne prądy i ruchy ostatnich stuleci. Wprzęgając umiejętnie w swą służbę grzechy przeszłości bezbożnictwo obejmuje bez trudu spadek po wolnomyślicielstwie i laicyzmie, przepisuje bez napotykania na opór na swoje dobre pozycje liberalizmu i indyferentyzmu religijnego, żniwuje bogato na ateuszowskiej niwie wolnomyślicielstwa, zgarnia ostatnie plony pozytywizmu. Nawet tam, gdzie jeszcze nie zdobyto władzy wpływa na kierunek polityki, wywołuje antykościelne nastroje, wszczyna antykatolickie ruchy, stara się przeniknąć duchem laicyzmu szkołę i wychowanie, nadaje świecki ton życiu. Ująwszy zaś w swe ręce ster państwa odsłania bez zakłopotania swe oblicze totalnie skamieniałe w bezgranicznej nienawiści do Boga i wiary.

Taka jest duchowa treść współczesnego tragizmu. Życie,

które się z tego posiewu zrodzi, będzie przeklęte w pamięci pokoleń. Czasy, wcielające w sobie tego ducha, będą ohydą dziejów. Narody, które się w takiej potworności pogrążą przejdą orgazmy wywrotowe i na długo wyłączą się od twórczego kształtowania nowych czasów.

## FRONT KATOLICKI.

Na rozstajnych drogach świata staje znowu jakby nadziemska zjawa Chrystusowego Namiestnika. Biały starzec w aureoli nadprzyrodzonej władzy i opatrznościowego posłannictwa, naznaczony królewskim stygmatem bólu i odpowiedzialności, historycznymi encyklikami przestrzega ludzkość przed odstępstwem od prawdy, przed nowym bogobójstwem. Widzi nadciągające kataklizmy, patrzy na obraz powrotu do przeraźliwego barbarzyństwa. Nie ku materii mamy zniżać swe człowieczeństwo, lecz podnosić do Boga, który „odnowi oblicze ziemi". To też takimi przyjmującymi słowy kończy papież swą encyklikę o bezbożnym komuniźmie: „Wzniósłszy ku wyżynom oczy wzmocnione siłą wiary oglądamy niejako nowe niebo i nową ziemię, o której wspomina poprzednik nasz Piotr św. A kiedy obietnice fałszywych proroków toną w potokach krwi i łez z ich winy wylanych, jaśnieje w niebiańskiej piękności proroctwo Zbawiciela Bożego, wypowiedziane w Apokalipsie: „Oto nowe czynię wszystkie rzeczy".

Kongres ku czci Chrystusa Króla jest apelem do ludzi dobrej woli, a zwłaszcza do katolików całego świata, by w duchu wskazań ostatnich encyklik papieskich energicznie i wytrwale przeciwstawiali się bezbożnictwu usuwając jego przyczyny i opierając się jego propagandzie. Kongres jest ostrzeżeniem przed fatalnym nieporozumieniem, jakoby przez masowe wstępowanie katolików w szeregi komunizmu lub przez poufałe stosunki z apostołami komunizmu i neopogaństwa można było osiągnąć złagodzenie walki religijnej i nawet uzdrowić ducha socjalizmu. Kongres zaznacza, że jak w dziedzinie ustrojowej jedyną trwałą radą na komunizm jest naprawa stosunków społecznych, tak w sferze ducha i kultury najskuteczniejszym uodpornieniem przed zarazą antyreligijną jest pełnia życia nadprzyrodzonego i wysoki poziom ducha katolickiego. Kongres jest wezwaniem do świętości, apostolstwa, odwagi.

Chce w duszach zapalać ognie Boże a przed znużonymi narodami rozniecić przygasające znicze prawdy.

Wreszcie jest ten Kongres międzynarodowym hołdem złożonym Chrystusowi Królowi przez przedstawicielstwa europejskich ludów, a więc aktem kultu i uwielbienia, przysięgą wierności, przebłaganiem za bezeceństwa i świętokradztwa bezbożników, ślubowaniem służby oddanej i twórczego apostolstwa, wnoszącego ewangeliczne tchnienie w nowe czasy i nowe ustroje społeczności ludzkiej".

## Poczucie odpowiedzialności

Z dniem każdym przynoszą nam dzienniki, broszury, ulotki i książki coraz to nowe odkrycia, spostrzeżenia z „frontu drugiego" bezbożniczo-bolszewickiego walczącego z duchem i kulturą katolicką.

Koło poznania dotąd ścieśnione — rozszerza się, łuska zasłaniająca oczy ludzi często wartościowych — opada, mgła złudzeń — rozsuwa się.

Uprzytomniamy sobie wszyscy, że rzeczywiście świat dzisiejszy podzielił się na dwa do głębi istoty przeciwne sobie obozy. Znamy dobrze ich nazwę, ich ideologię.

Chrystus-Król — Książę ciemności, szatan.

Wiara, cnota, prawda. — Bezbożność, występek, bałamuctwo.

Katolicyzm — bolszewizm.

Uświadamiamy sobie to coraz lepiej, poznajemy, narzekamy dużo i... na tym koniec.

A tak być nie może!

Uświadomienie musi się przerodzić u nas w czyn! Musimy mieć w sumieniu *poczucie odpowiedzialności* wobec tych przewrotów, które się dokonują w naszych oczach. Musimy stanąć zdecydowanie po stronie dobra i całym wysiłkiem życia walczyć ze złem!

Tę ideę poruszył do głębi niedawno odbyty Kongres Międzynarodowy ku czci Chrystusa-Króla w Poznaniu, na ten punkt położył mocny nacisk [1].

[1]) Zobacz referat wygłoszony w czasie Kongresu przez ks. Fr. Sawickiego.

„Na ogół opłakane są skutki bezbożnictwa i mętne jego źródła. Jedno nasuwa się tu pytanie, dziwne może, a jednak konieczne dla oświetlenia sytuacji duchowej. Trzeba stwierdzić, że p o m i m o ateizmu u człowieka szlachetnego zachować się może poczucie moralne. Lecz czy w s a m y c h p r z y c z y n a c h bezbożności może być jakiś p i e r w i a s t e k d o b r y, jakiś rodzaj, chociaż błędnego, i d e a l i z m u? Czyż więc może ktoś stać się ateistą i wrogiem religii z motywu, który on sam uważa za dobry i szlachetny?

Zastanawiam się i waham się. Szukając odpowiedzi przypominam sobie raz jeszcze słowa Chrystusa: „Idzie godzina, że wszelki, który was zabije, mniemać będzie, że czyni przysługę Bogu. A to wam uczynią, iż nie znają ani Ojca ani mnie“ (Jan 16, 2, 3). Przez wszystkie wieki ci, co zwalczali kościół, zwalczali go jako potęgę ciemności: écrasez l‘infâme. Podobnie dziś bezbożnicy głosząc szumne hasła walczą przeciwko religii samej w imię oświecenia, wielkości i wolności ducha. Zwalczają niejako Boga w imię boskich idei.

Znamy te hasła. Czy są to gołe słowa, w które bezbożnicy sami nie wierzą? Czy to obłuda tylko? — Chrystus wyraźnie mówi: m n i e m a ć będą, że czynią przysługę Bogu. Obłuda i kłamstwo zawsze w ohydzaniu Kościoła i religii odgrywały wielką rolę, a jednak w głębi tego antyreligijnego usposobienia tkwi jakieś wewnętrzne bezbożne przekonanie, z którego rodzi się fanatyzm bezbożny. Walka dwóch światopoglądów! Kto ma spaczone pojęcia religijne, kto nie poznał religii w prawdziwej jej postaci, może uważać ją za zło, które zwalczać należy. Prześladują religię, gdyż nie znają Boga. Nie mówię, że wszyscy bezbożnicy są ateistami z przekonania, nie mówię, że to błędne przekonanie jest jedyną przyczyną prześladowania religii — rozpętane są tam najniższe instynkty — ale z fanatycznej wiary w swe ideały bezbożnictwo czerpie największą swą siłę żywotną“.

### *Brak wiary rodzi nienawiść do Boga.*

W świetle wiary jasnej i głębokiej da się zrozumieć i wyjaśnić różne przejawy zła na ziemi. Bez tej wiary brak gruntu pod nogami, brak punktu wyjścia i oparcia — stąd schodzi się na bezdroża.

Tak było z dzisiejszym bolszewizmem.

„W Rosji ateizm, który zaczyna szerzyć się w XIX wieku, główne swe źródło ma w życiu społecznym, mianowicie w opłakanych warunkach życia warstw niższych. Stąd powstała reakcja gwałtowna przeciwko klasom wyższym, przeciwko państwu, Kościołowi, ostatecznie Bogu samemu. Na widok ogólnej biedy i niesprawiedliwości miękka dusza rosyjska dotknięta była niezmierną litością. Nie umiała tego pogodzić z opatrznością Boską. Szczególnie „łzy dziecięce“, cierpienia niewinnych dzieci, były dla niej zjawiskiem niezrozumiałym, o pomstę do nieba wołającym. Znane to z Dostojewskiego, a zachodzi już u Belińskiego. Z tej litości rodzi się niezmierny żal do Boga, wypowiedzenie uznania i ostatecznie niewiara.

Ostrzejsze jest nastawienie bolszewizmu. Jeżeli z pierwotnego rosyjskiego ateizmu przemawiają litość i żal, to z bolszewizmu formalna nienawiść przeciwko Bogu i religii. Oskarża się religię, że ona napominając do cierpliwego znoszenia niedoli i pocieszając niebem, uspokaja tylko lud biedny, by utrzymać go w karbach i przeszkadzać rewolucji proletariatu. Religia jest największym wrogiem ludzkości, bezbożność jest drogą do wolności i szczęścia. Komunizm tylko przyniesie zbawienie, a tylko bezbożnik może być prawdziwym komunistą. Znane są słowa Stalina do młodzieży bolszewickiej: „Musicie wszyscy stać się bezbożnymi. Kto jest bezbożny, ten jest prawdziwym rewolucjonistą, i prawdziwym komunistą... Ja sam jestem bezbożnym i przekonałem się, że komunizm razem z bezbożnictwem są etapami do prawdziwego socjalizmu“.

Co sądzić o bolszewiźmie ze stanowiska moralnego? Wiemy, że dzieją się tam rzeczy niesłychane. Straszne są skutki tego właśnie rodzaju bezbożności. Wyzwolenie i zwyrodnienie najniższych instynktów ludzkich. Nieludzkość wprost demoniczna. Okrutne często są środki, którymi zwalcza się religię i wszelką opozycję. Mętne są i źródła tej bezbożności. Ale przeoczyć nie można, że i w bolszewiźmie tkwi silny pierwiastek idealizmu. Walczą, mordują i podpalają w imię wolności, sprawiedliwości i szczęścia. Obłęd i zaślepienie straszne, ale dużo z nich wierzy w te hasła piękne. Bolszewizm sam przybrał zabarwienie religijne. Ideałem jego jest królestwo szczęścia i sprawiedliwości, królestwo mesjańskie, królestwo Boże, ale bez Boga, stworzone wysiłkiem wyłącznie ludzkim. Stąd



*Niezwyciężony Wódz Kościoła.*

siła bolszewizmu, stąd jego fanatyzm, stąd to, że „bezbożnik" stał się dla nich tytułem honorowym".

„Pytamy się: Skąd to zaślepienie? Jak to możliwe, że Bóg, który jest najwyższą wartością, a religia, która jest największym dobrodziejstwem, uważana jest za zło największe i w szerokich warstwach ludzkości powstała nie tylko obojętność, lecz prawdziwa nienawiść przeciwko niej? Powtarzam, że trudno powiedzieć, ile w tej bezbożności winy własnej. Rzeczą zaś pewną, że dużo w tym winy społecznej, że za dziejową tę klęskę odpowiada cały świat kulturalny.

Zachodzi bolesne pytanie: czy i w jakim stopniu za to odpowiadają wierzący chrześcijanie, czy więc odpowiadamy my sami?

Wiadomo, że nie tylko bolszewicy, lecz również ich przeciwnicy oskarżają Kościół. Zarzuca się chrześcijanom i Kościołowi samemu, że nie miał ani siły, ani szczerej woli do skutecznej walki z bezbożnictwem, owszem słabością swą moralną przyczynił się do zachwiania wiary. Dzień w dzień biją dzwony, ogłaszając wyniki procesów na tle obyczajowym przeciwko kapłanom i zakonnikom. Cały świat wie, że jest to propaganda przeprowadzana z demoniczną wprost nienawiścią i chytrością celem zohydzenia Kościoła. Wyolbrzymia i uogólnia się zboczenia moralne, które gdzie indziej starannie się ukrywa. Były, są i będą zgorszenia, wielkie nawet zgorszenia. O ile przestępstwa zachodzą, nie zaprzeczamy ich i Kościół sam winnych pociąga do odpowiedzialności. Nie oskarżamy innych tylko, oskarżamy i siebie. Wierzymy w Chrystusa, ale brak nam ducha Chrystusowego. Mamy prawdę objawioną, ale prawda często jest martwą tylko literą. Chrześcijanie swą obojętnością religijną i słabością moralną przyczynili się do szerzenia bezbożności. Za to odpowiadamy przed Bogiem. Świadomi tej odpowiedzialności tym więcej odczuwamy obowiązek współpracy celem nawrócenia błądzących braci“.

Gdyby życie każdego z nas było wcieleniem nauki Chrystusa, odzwierciedleniem ewangelii, bądźmy przekonani, że bolszewizm wnet by zniknął z powierzchni ziemi.

Świadomi więc odpowiedzialności — jaką ponosimy wobec rozpoczynającej się dziś walki — zacznijmy od siebie.

*O—is.*

# Reforma św. Teresy od Jezusa

Już czwarte stulecie rozwarło swoje ramiona i objęło ludzkość całą siecią nieprzeliczonych faktów, doniosłych wydarzeń, przeobrażeń i reform na każdym polu prawie, w każdej dziedzinie życia — czwarte stulecie, od czasu kiedy pokorna niewiasta, siłami słaba, ale duchem mocna i nieprzezwyciężona dokonała wielkiej reformy, której błogosławione skutki po dziś dzień oglądają wszyscy i podziwiają. Niewiastą tą była św. Teresa z Awila.

W dziejach Kościoła katolickiego, staczającego w XVI wieku walki z herezją, spowodowaną odstępstwem ludzi od wiary świętej, Teresa odegrała doniosłą rolę.

Pośród wielu bohaterów i bohaterek, obrońców Kościoła świętego, Opatrzność Boża ją postawiła na wysokości szczytnego posłannictwa. Teresa w pokorze swojej nie zakreślała nigdy wielkiego planu działania na zewnątrz. Wyznaczyła sobie plan daleko skromniejszy; postanowiła być zakonnicą zachowującą z całą ścisłością i dokładnością regułę zakonną. I właśnie dlatego Pan wywyższył ją! — „objawił jej rzeczy wielkie". Słuszne są więc słowa, które Kościół święty czyta na uroczystość Świętej z Awila: *„Wyznaję Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim"*. Teresa miłująca całym sercem Boga, nie mogła obojętnym okiem patrzyć na te sprawy, które nie przynosiły całkowitej chwały Bogu. Jak w całym Zakonie tak też i w klasztorze, w którym przebywała, nie przestrzegano wówczas reguły, którą nadał w wieku XIII-tym św. Albert. Wydawała się nazbyt surową; złagodził ją więc papież Eugeniusz IV, w pierwszej połowie wieku XV-ego. Teresa bolała nad tym bardzo. Wszak ona pragnęła, by nie tylko ona sama, ale i towarzyszki jej stały się ofiarą przebłagalną za prześladowany Kościół. Chciała łzami, pokutą i umartwieniem, ale przede wszystkim cichą a żarliwą modlitwą trwać przy Bogu, wzmacniać członki mistycznego ciała, którego głową jest Chrystus! Powzięła więc myśl założenia jednego tylko klasztoru według reguły pierwotnej, w którym by tak ona jak i jej współtowarzyszki mogły bez żadnej zewnętrznej przeszkody oddać się bogomyślności i pokucie. Bóg, który Sam w ręce Swoje wziął te sprawy, pobłogosławił dziełu pokornej służebnicy.

W roku 1562 w rodzonym jej mieście stanęła pierwsza fundacja reformowanego klasztoru pod wezwaniem św. Józefa. Tak więc Teresa stanęła u kresu swych ziemskich pragnień. Zamknęła się w ścisłej klauzurze, odosobniona od świata razem z towarzyszkami swymi mogła swobodnie obcować z Bogiem, prowadzić życie raczej anielskie niż ziemskie. — Dzieło Teresy spotkało się z uznaniem ówczesnych znakomitych mężów. Klasztorek bowiem cieszył się, promieniował blaskiem cnót heroicznych. Nic więc dziwnego, że w pięć lat później, Generał Zakonu, wiedziony łaską bożą, nadał Teresie pełnomocnictwo zakładania jak najwięcej takich. I... powstawały fundacja za fundacją, wznosił się klasztor za klasztorem, to Sióstr w Medina del Campo, Malagonie, Walladolidzie, to Ojców np. we wiosce Duruelo. Św. Jan od Krzyża i O. Antoni od Jezusa, obaj należący do zakonu Karmelitów trzewiczkowych, stali się kamieniami węgielnymi tej reformy. Rozpoczęli nowe życie w skrajnym ubóstwie i świętym umartwieniu.

Reforma św. Teresy w cudowny sposób rozszerzyła się po całej Hiszpanii. Święta nasza nie miała innych środków jak tylko serce gorące i bezgraniczną ufność w Bogu. Opatrzność więc nie szczędziła cudów; ale największym chyba z nich była heroiczna wprost odwaga Świętej Reformatorki, oparta na wielkiej miłości Bożej i pogardzie samej siebie. Powiedziała raz z uśmiechem, mając tylko drobną sumę na rozpoczęcie budowy: „Teresa i dwa dukaty to nic, ale Jezus i dwa dukaty — to wszystko“! Ostatnią fundacją tej wielkiej Świętej, dokonaną na kilka miesięcy przed jej śmiercią, był klasztor założony w Burgos.

Modlitwa, cnota, apostolska praca odnowionego Karmelu przyciągała i po dziś dzień przyciąga wiele, wiele dusz, pragnących świętości, do stóp Dobrego Pasterza, i wyjednywa dla Kościoła świętego pomoc w ciężkich walkach, jakie on staczał i staczać będzie do końca wieków!

— — — — — — — — — — — — — — —

O jakżeś wielki i potężny Boże,
Żeś wybrał Dziewicę, której nikt nie zmoże!
Że piekło próżno wytęża swe siły.

Teresa obdarowana przez naturę wielkimi przymiotami *miała się stać wielką*. Stały przed Nią dwie alternatywy: wiel-

ka święta lub wielka grzesznica. Kto skierował ją na drogę świętości, kto wskazał jej szczyty doskonałości?!

Oto Królowa niebios, w której objęcia zalana łzami rzuciła się w dwunastym roku życia po śmierci swej matki ziemskiej. I rzeczywiście *Maria stała się jej najlepszą Mistrzynią i Przewodniczką! Powołała Teresę do Swego Zakonu* i prowadziła z początku nieco opierającą się po stopniach doskonałości ku Swemu Boskiemu Synowi.

O jak potężne jest imię Maryi,
Bo wlewa w dusze pokój, radość, siły!
Na imię Jej święte Bóg rozrywa pęta,
Już czuje się wtedy jakby wniebowzięta!

*Janina Nowosielska.*

# Świat duszy ludzkiej

*(Według „Twierdzy wewnętrznej“ św. Teresy od Jezusa)*

*XIX. MIESZKANIE SZÓSTE.*

Szczęśliwa dusza, której dano poznawać tajniki Boże, oglądać cuda życia nadprzyrodzonego w tym potrójnym świetle widzeń i zachwytów, o których ostatnio była mowa.

Jak po ciepłym deszczu jasne słońce wiosenne rozbudza tętniące życie w przyrodzie — tak i owe blaski Boże po deszczu utrapień i doświadczeń budzą cudownie jędrne życie, obfitujące w słodkie owoce cnoty.

## NAJWYŻSZY STOPIEŃ POKORY.

Są dusze, które sądzą, że najpewniej można zdobyć cnotę pokory rozważaniem własnej nędzy, niedoskonałości i grzechów. I rzeczywiście, dobry to sposób dla zdobycia pierwszych stopni pokory, ale nie najwyższego jej stopnia.

Ten ostatni można osiągnąć jedynie przez postawienie siebie w blaskach Bożych doskonałości. Jeśli dusza wzniesie się do tak wzniosłego poznania Bożych doskonałości, jakie opisuje św. Teresa w VI mieszkaniu, może tym samym zsunąć się na dno pokory. Kontrast bowiem, jaki powstaje z zestawienia Bożych doskonałości i nędzy duszy jest tak wielki, że musi duszę

zmiażdżyć, rzucić ją na kolana najgłębszej pokory. Pisze o tym Mistrzyni z Avila:

„Łaska ta, tym samym że jest od Pana, sprawuje w duszy głębokie zawstydzenie i pokorę; gdyby pochodziła od złego ducha, skutki jej byłyby wprost przeciwne. Widząc jasno, że jest to oczywiście rzecz darowana od Boga — bo żadna usilność ludzka nie zdołałaby nigdy wytworzyć podobnych widzeń i tak dotykalnego uczucia obecności Pańskiej — dusza nią obdarzona, żadną miarą nie może jej poczytywać sobie za swoje dobro własne, ani nie uznać tego, że otrzymała ją z ręki Boga. I choć z tych łask, o których mówiłam poprzednio, niektóre, zdaniem moim, same w sobie są większe, ta jednak tę ma wyższość, że sprawuje w duszy szczególnie jasne poznanie Boga, a to nieustające, które za nią idzie z Majestatem Boskim towarzystwo, wzbudza w niej miłość ku Niemu najtkliwszą i gorętsze jeszcze, niż je tamte łaski wzniecają pragnienia poświęcenia całej siebie na służbę Jego i wielką przy tym czystość i jasność sumienia, bo towarzysząca jej wszędzie Boska obecność, zniewala ją do ciągłej i w rzeczach najmniejszych, uwagi na siebie“.

## *STRASZNA JAK WOJSKA USZYKOWANE.*

Prześwietlona promieniami Bożymi we wzniosłych wizjach, napełniona Bogiem przez tak bliskie z Nim przestawanie staje się dusza w VI mieszkaniu niezdobytą twierdzą dla szatana. Można wtedy odnieść do niej piękne słowa „Pieśni nad Pieśniami“: „*Jako wieża Dawidowa szyja twoja, którą zbudowano z obronami. Tysiąc tarcz wisi na niej, wszystka broń mocarzów*“.

To też święta Teresa z całą pewnością uspokaja dusze, by się tu nie lękały już szatana:

„Po znakach i skutkach, które ta łaska pozostawia w duszy, każda z was, którą by Pan zechciał tą drogą prowadzić, może się przekonać, że nie jest to ani oszukanie diabelskie, ani złudzenie wyobraźni; bo nie podobna, powtarzam, by proste urojenie fantazji tak długo trwało, a jeszcze bardziej zdaniem moim, nie podobna, by widzenia, z których takie na duszę spływają korzyści i tak wielki spokój wewnętrzny, mogły być sprawą złego ducha. Nie diabła to zwyczaj zbogacać dusze w cnoty



*Św. Teresa od Jezusa, reformatorka Karmelu.*

ani też nie zdoła ten potwór choćby chciał, sprawić takiej rzeczy dobrej; gdyby w tym była ręka jego, zaraz by, pod wpływem takich widzeń, w duszy, zdradą jego oszukanej, powstawały by mgły i wyziewy wysokiego rozumienia o sobie i poczytywania siebie za coś lepszego od drugich. Lecz ustawiczne złączenie duszy z Bogiem i wszystką myślą swoją w Nim zanurzenie się tak jest wstrętne diabłu i do takiej doprowadza go wściekłości, że choćby istotnie spróbował kiedy tą drogą kusić duszę i oszukać, z pewnością drugi raz tej próby nie powtórzy. Bóg zaś wierny jest i nie dopuści nieprzyjacielowi opanować i w błąd wprowadzić duszę, która tego jedynie pragnie, by była Jemu przyjemną, i ochotnie gotowa jest życie swoje oddać dla czci i chwały Jego; nie opuści jej Pan w pokusie i rychło jej odkryje zdrady kusiciela".

## JESZCZE WYŻEJ

Otrzymawszy tak wzniosłe łaski łatwo przywiązać się do ich słodyczy i... zostać na miejscu. To też Święta z Avila nie zaniedbuje przestrzec duszę przed tym niebezpieczeństwem i zachęcać ją do wstępowania coraz wyżej.

Są dusze, które w początkach albo i w dalszych już postępach duchowego życia swego, gdy dojdą albo dochodzić zaczną do modlitwy odpocznienia i zakosztują rozkoszy i smaków, jakich Pan im w tym stanie użycza, wyobrażają sobie, że było by to najwyższym dla nich szczęściem, gdyby mogły w tym stanie pozostać na zawsze i ciągle bez przerwy używać tych rozkoszy. Takim radziłabym, jak o tym już na innym miejscu była mowa, niech się tak bardzo nie oddają temu upojeniu. Życie jest długie i sporo w nim różnych utrapień; abyśmy je umieli znosić jak należy, na to potrzeba nam zapatrywać się na wzór nasz, Chrystusa, jak On je znosił, jak je za przykładem Jego znosili Apostołowie i Święci. Dobrze jest być z najsłodszym Jezusem i z Najświętszą Matką Jego; nie odłączajmyż się od tego towarzystwa tak dobrego, że nie masz nad nie lepszego. Bardzo nam rad jest Boski nasz Zbawiciel, gdy przychodzimy do Niego rozważać i sercem podzielać bole i cierpienia Jego, chociażby z wyrzeczeniem się własnych pociech i smaków naszych.

C. d. n. *Karmelita bosy.*



## PRZED OBRAZEM MARII

*I życia dni
Słoneczne i pochmurne
I serce nędzne moje,
To serce — co o Tobie śni...
— I ziaren cichy siew,
Co się zawsze skupiają
Na Twej cudnej postaci...
— Nadziei słodkiej wiew
I te ogromne tęsknoty,
Co duszę wypełniają...
— I ziaren cichy siew
ziaren - czynów codziennych...
— I miłość mą
wraz z cichą łzą
mych uniesień płomiennych...
— I żale me
I cierpienie krwawiące —
Ten ból co serce rwie,
Żem życia stracił tyle —
Tyle natchnień zmarnował!...
Żem rzucił cień na chwile
Najsłoneczniejsze w swoim życiu.
Żem — miast jasnymi ścieżkami
Zaślepły — chodził w mroku,
Żem w Twoim oku
Boleści łzy wywołał,
Serce niewdzięcznie przeszył —
Żem zgrzeszył!...
— I głos mój dziękczynienia,
Szczęście odczute z przebaczenia
I wszystkie, wszystkie życia zjawy
Jak pasiflory kwiatek krwawy,
— To mój dar cały —
Tobie oddaję, Matko moja!
Lilie, róże — zubożały
w swej nędznej duszy —
Tulę się w Twe ramiona
— choć — ach tak grzesznym był!
Lecz Ty dobrocią przepełniona
Ku mnie się skłoń
I podaj dłoń! —
Bym Twą czystością owiany
I Twą miłością porwany
Dla Ciebie żył!....*

*O. B.*

# Aula Sacramentorum.

Strzeż się, abyś nie ofiarował całopalenia twego na każdym miejscu, które ujrzysz, ale na tym, które obierze Pan (Deut. XII, 13).

Wszystko stanęło już w pełności doskonałej. Gdzie?...

W duszy Niepokalanej Dziewicy. Tam — w tym jednym, jedynym sercu panuje doskonały, nadprzyrodzony ład wewnętrzny:

zgrana harmonia wszystkich władz,
zgodność ducha z ciałem,
pełnia doskonała istoty ludzkiej.

Dlaczegóż zatem wszystko miało stawać w pełności doskonałej? Czyż Niepokalana Dziewica, przyszła Rodzicielka Boga-Człowieka nie była wyrazem tej idealnej harmonii od pierwszej chwili swego istnienia?

Tak, ale mając stać się w Chrystusie matką całej ludzkości, wszystkie jej przyrodzone, naturalne tęsknoty przejąć musiała w swe serce i skrystalizować je tam niejako w jedno wielkie, w jedno przemożne, nadprzyrodzone pragnienie, zdolne przyciągnąć Boga.

Kładło się ono cicho, pokornym gościńcem między zagniewanym Niebem, a złaknioną istotnego szczęścia, złaknioną Mesjasza ziemią, żłobiło wytrwale łożysko pod strumień przyobiecanej w raju łaski...

Po tej mlecznej drodze duchowych wzlotów i tęsknot Maryi zszedł z wyżów niebieskich poseł Boży: Gabriel.

I oto dusza przeczystej Dziewicy ma zetknąć się w czasie z jedną, z jedyną chwilą niewzruszonej wieczności.

. . . . . . . . . . . .

Zanim przystąpimy do nakreślenia przeżyć Maryi w chwili Zwiastowania Jej wyroków Bożych przez Anioła, przytoczyć nam należy myśl św. Doktora Anielskiego, Tomasza z Akwinu. Twierdzi on, iż dla poznania natury jakiejś rzeczy potrzebne jest nie tylko dokładne zrozumienie, czym ona jest sama w sobie, ale zarazem czym ona nie jest.

Maryja — to wprawdzie najdoskonalszy, jedyny typ istoty ludzkiej, ale... stworzeniem ona tylko.

A między Stwórcą a stworzeniami — przepaść niezgłębiona. Moc Boża usprawnić musi jej władze, aby poselstwo z Nieba przyjąć mogła spokojnie i przytomnie.

Ostrze decyzji zapaść ma z pełnej, wolnej woli stworzenia, którą Stwórca zawsze i wszędzie szanuje.

Ręką Wszechmocnego niewidzialnie podtrzymywana, osobliwą łaską Ducha św. skrzepiona, delikatna dzieweczka nie zadrżała na widok nadziemskiej zjawy, lecz spokojnym choć pytającym wzrokiem objęła świetlaną postać Archanioła.

„Bądź pozdrowiona, łaski Bożej pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami".

Lęk ogarnia spokojną dotąd duszę dziewczęcia.

Nie widok, ale słowa dopiero Archanioła wstrząs wewnętrzny wywołują.

Tak; — najwyraźniej wyczytujemy to z ewangelicznego tekstu. Wśród wstrząsów i przerażenia nie było by miejsca na refleksję.

Refleksja jednak przychodzi. Jasna, trzeźwa, spokojna. Zatem — ponowna interwencja Bożej mocy.

— Co by to było za pozdrowienie?

Maryja przeżywa chwile zmagania się myślowego. Pokora Jej tych słów Archanielskich wprost pojąć niezdolna.

Moment poważnego zawahania.

— Czy aby nie złudą to nawiedzenie?

Błogość niewypowiedziana aż dotąd zalewa jej duszę. Usiłuje wybrnąć na tory rzeczywistości. Roztropna dziewica nie zdradzi jednak ani jednym słowem dokonywującego się w Niej procesu psychicznego. W ciszy oczekuje dalszych następstw. Wszak pojąć Jej trzeba i zrozumieć całą doniosłość sprawy. Myśl oczekującej Ją godności Matki Mesjasza tak daleką jest od Niej, jak przeciwnie, bliską jest Ona każdej innej izraelskiej córze, ślubem dziewictwa nie związanej.

»Korzeń Jessego« ponurzony być musi głęboko w podziemiach pokory, skoro kwiat Boży z posiewu Ducha św. ma z różdżki jego wykwitnąć.

. . . . . . . . . . .

Germinavit Radix Jesse.

Św. Ambroży zowie przeczyste łono Najświętszej Dziewicy »Aula Sacramentorum«, przybytkiem tajemnic Bożych. Mądrość nieskończona buduje sobie pałac, zatem: potulną, 15-stoletnią dzieweczkę, Miriam z Nazaretu, jako podatne wszechstronnie narzędzie, w potężną ujęła prawicę.

Cudowna scena Zwiastowania, na kartach Ewangelii utrwalona, przetacza się stąd tak po prostu, jakby naturalnym torem rzeczy.

Mocą z wysokości skrzepiona, skromna dzieweczka przyjmuje wielkie słowa Zwiastuna Bożego tak spokojnie, że one, niby promienie słoneczne przenikają całą jej istotę.

»Nie bój się, Maryjo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga«. — mówi Archanioł — Łaskę! Błogosławione słowo! Od czterech lat tysięcy spragniona wyczekuje go ziemia.

Słowo stokroć błogosławione, bo życionośne zaiste! Jeśli bowiem jedna komórka wielkiego organizmu ludzkości przypuszczona do Łaski zagniewanego Boga — Węzeł już zadzierżgnięty.

Wokoło tej jednej błogosławionej, życiodajnej komórki skupiać się poczną nadzieje tysięcy, słoneczne nadzieje wszystkich odrzuconych synów Adama.

Cały organizm grzesznej ludzkości znajdzie odrodzenie w tej krwi Pzeczystej Dziewicy, z której Słowo Przedwieczne




*„I duszę Twą własną przeniknie miecz".*

weźmie Najświętsze Człowieczeństwo Swoje... odnowi się cały w tej krwi Niepokalanej, z którą Niezmierzoność Bóstwa się sprzęgnie.

. . . . . . . . . . . .

Słowo po słowie, wolno, uroczyście, odsłania poseł niebieski przed wzrokiem Tej Wybranej cudowny Boży plan odkupienia ludzkości.

Czy Duch św. dał jej już w owej godzinie dojrzeć i zrozumieć całą rozpiętość tego planu?

Czy w promieniu lat 33-ech nie zamajaczył Krzyż w przestworzu?

„Aula Sacramentorum" w wieczności zapewne roztworzy się nam aż do wnętrza?

Tymczasem Archanioł oznajmia fakty, które bezwzględnie w najbliższej mają się ziścić przyszłości.

„Oto poczniesz i porodzisz Syna".

A więc chodzi o jakieś dziecię niezwykłe? może zgoła o wyczekiwanego od tylu wieków Mesjasza?

Wszak dnie i noce młodziutkiej Miriam spalały się w pragnieniu niewysłowionym przyjścia Oczekiwanego narodów!

„I nazwiesz Imię Jego Jezus".

Jezus — znaczy to Zbawiciel.

Poseł Boży odchyla przed okiem dzieweczki coraz to szersze widnokręgi — roztacza horyzonty przechodzące zdolność przyrodzonego wzroku...

W złotej zorzy Anielskiego Zwiastowania, oczy zdumionego dziewczęcia oglądać się już zdają na fali wieków wspaniałe »Opus Dei«. Fundament tego dzieła Bożego w pokornych głębiach pokory Jej założony.

O beata pacis visio!

O błogosławiona zjawo pokoju!

„Coelestis urbs Jerusalem, quae celsa de viventibus saxis, ad astra tolleris!*).

. . . . . . . . . . . .

Słowa Archanioła nabierają coraz większej mocy — idą w jakąś głąb niezmierzoną...

„Ten będzie wielkim"

O, zaiste: skoro zapowiedziany przez takie poselstwo! I któraż wśród niewiast Izraelskich dostąpiła podobnego zaszczytu?

„I będzie zwan Synem Najwyższego".

A więc Synem Jahwy, Synem Bożym; Zatem niewątpliwie już poselstwo to Mesjaniczne. Moc Boża skrzepiać musi bezustannie serce nikłego stworzenia, by nie ustało pod naporem takiej obietnicy.

---

*) „O Ty, niebieskie miasto Jeruzalem, coś zbudowane jest z żywych kamieni, a wznosisz się aż ku gwiazdom wysoko (Hymn Nieszp. na uroczystość Poświęcenia Kościoła).

„Niemałej odwagi potrzeba duszy, by się zdobyła na przekroczenie swej granicy naturalnej tak wewnątrz jak zewnętznie — i wkroczyć w bezgraniczne przestwory dziedziny nadprzyrodzonej — mówi św. Jan od Krzyża".

Scena Zwiastowania, tak cudownej pełna prostoty, rozgrywa. się w dalszym ciągu na wyżynach niedostępnych sądowi ludzkiemu-

Tylko Maryja wyzuta z siebie, oblec się była zdolna w moc Ducha, stać się cudownym narzędziem w Bożych zamiarach i planach.

„I da mu Bóg stolicę Dawida, Ojca swego".

Od wieków całych głosili to prorocy... Wśród najgłębszych, niepojętych dotąd dla niej tajemnic i cieniów Pisma, w promieniu słów archanielskich pobożna Miriam chwytać zaczyna boskie Ksiąg świętych blaski.

„I będzie panował w domu Jakubowym na wieki".

A ona, uboga, nieznana nikomu Miriam z zakątku Judei — matką takiego Władcy i Króla? Granice czasu i przestrzeni już zatarte: Gabriel roztwiera błyskawicznie przed wzrokiem Maryi zasłonę wieczności:

„A królestwu Jego nie będzie końca!"

Skoro — wedle słów św. Leona Papieża — „przy Wcieleniu Słowa wieczność odziała się w śmiertelność" — to oczywiście dlatego, aby duszę i ciało człowiecze, istotę ludzką całą unieśmiertelnić, uchwalebnić, przebóstwić.

Nowe światło jasności Bożej zabłyśnie w pierwszym rzędzie przeczystym oczom Niepokalanej Matki, abyśmy, za Jej pośrednictwem poznając Boga w widzialnej postaci, przez Niego, Jezusa Chrystusa, Człowieka-Boga, ku miłości rzeczy niewidzialnych porwani zostali*).

Maryja, Matka Króla wieków, królewską godnością u boku Syna przyodziana na wieki!

Ona — krew z krwi naszej, i kość z naszej kości!

O admirabile commercium**).

*S. Maria Alicja, niepokalanka.*

---

*) p. Prefacja na uroczystość Bożego Narodzenia.
**) Antyfona nieszp. z Officium o Najśw. Pannie.




**ŻYWOT S. GABRIELI**

od Matki Boskiej Bolesnej
Karmelitanki Dzieciątka Jezus
III zakon karmelitański

**OFIARY HEROICZNEJ MIŁOŚCI i CIERPIENIA**

(Zmarłej
w Sosnowcu 20 sierpnia 1934 r.

# Ku zjednoczeniu

**Żywot S. Gabrieli od Matki Boskiej Bolesnej karmelitanki Dzieciątka Jezus III zak. Karm., ofiary heroicznej miłości i cierpienia, zmarłej w Sosnowcu 20 VII 1934 r.**

NA WSTĘPIE.

Widziałem ją raz tylko w uroczym zakątku Czerny. Szła z trudem — snać już była wyniszczona chorobą — podtrzymywana troskliwie przez towarzyszącą jej siostrę, cienistą aleją dawnego eremu Karmelitów bosych.

Roześmiany i roztrzepany żak, spotkałem ją na tej alei, nieśmiało chciałem przejść, lecz zatrzymała mnie pytaniem:

— Z kolegium naszych Ojców w Wadowicach?

— Tak.

Uśmiech wypłynął na jej usta, a głębokie niebieskie oczy spojrzały na mnie z miłością.

— Szczęśliwy jesteś... Karmel tak piękny, tak cudowny i tak kochany...

Przy tych słowach radość jak iskry złote tryskała z jej jasnych oczu.

— Kochaj, chłopcze Karmel, a będziesz szczęśliwy... Niech ci Matka Boża błogosławi, byś doszedł do celu, na szczyt Karmelu, pomodlę się o to — kończyła.

Wzrok jej popłynął ku rozbłękitnionym przestworzom, po czym powoli odeszła.

Odeszła..., lecz mnie głęboko w duszy pozostało spojrzenie niebieskich oczu karmelitanki, pierwszej jaką widziałem i wyryły się niezatarcie w sercu jej słowa: *Karmel tak piękny, tak cudowny i tak kochany!*

I czy przypuszczałem wówczas, że kiedyś i to w niedługim czasie, przyjdzie mi pisać żywot tej karmelitanki? — nie, ale sceny mało znaczące pozostają w duszy wciąż żywe.

Pisanie żywota cichej, niepozornej nauczycielki, potem przez lat dziewięć zakonnicy nowo założonego Zgromadzenia — może wydać się komuś przesadą lub wynoszeniem przemocą przeciętnej duszy na piedestały świętości i heroizmu.

Po zestawieniu całokształtu życia S. Gabrieli takie sądy — gdyby się podniosły — zapewne zagasną. Jeśli bowiem z takim zapałem chwytamy i rozpowszechniamy żywociki różnych zagranicznych współczesnych nam bohaterek cnoty (głównie

dlatego, że są z artyzmem literackim i pewną dozą egzaltacji napisane) — czemuż nie mielibyśmy poznać bohaterskich dusz wyrosłych na naszej rodzimej ziemi?

Przeglądając listy, zapiski, słuchając opowiadań współsióstr zakonnych S. Gabrieli i innych informacji o jej życiu, widzę jasno, że można ją śmiało zestawić z współczesnymi zagranicznymi wzorami świętości u nas propagowanymi: Maggy Lekeux, Małgorzatą Sinklair, Aurorą Hernandez i naszymi rodaczkami: Zofią Czernecką.

Nie ustępuje im w świętości, cierpieniu, heroiźmie cnoty, różni się jednak od nich swoistym duchem, swoistą cechą doskonałości, która jest na wskróś karmelitańską.

Sądzę więc, że historia tej cichej bohaterki wzbudzi szerokie zainteresowanie, a wzniosły przykład heroicznej miłości i męczeństwa pociągnie za sobą legiony dusz, pragnących prawdziwej doskonałości.

Karmel żyje, duch terezjański rozwija się nie tylko na szpaltach ksiąg (stanowiących podstawę mistyki katolickiej), ale przede wszystkim w życiu, stwarza wciąż bohaterów cnoty.

Najmłodszą latoroślą Karmelu w Polsce jest Zgromadzenie Karmelitanek Dzieciątka Jezus, czyli III Zakon Karmelitański zorganizowany w regularne życie zakonne.

Kilkanaście lat zaledwie istnieje to Zgromadzenie, a już potrafiło wydać tak piękny kwiat cnoty, jakim jest S. Gabriela. Dużo przeciwności stanęło na drodze młodej latorośli Karmelu, lecz wstawiennictwo dusz tak bliskich Sercu Bożemu jak owa pierwsza jej gałązka rokuje nadzieję słonecznej przyszłości.

— — — — — — — — — — — —

Mam więc pisać życie S. Gabrieli. Lecz to życie w znaczeniu powszechnie używanym jak życie bohatera, świętego, wybitnej osobistości — w dziejach S. Gabrieli prawie, że nie istnieje. Trzydzieści pięć lat przeżyła, lecz tak umiała ukryć swe życie, iż można je określić w kilku słowach. Nadto jeszcze to życie i tak już ciche musiało się jeszcze bardziej zacieśniać i skrywać, wskutek trawiącej je choroby fizycznej prawie od początku życia zakonnego.

W przeciwieństwie do ukrytego życia zewnętrznego, *życie wewnętrzne* S. Gabrieli rozrosło się wspaniale. Jej dusza była przepaścią, lecz przepaścią pełną klejnotów i bogactw Bożych.

Życie jej więc jest *życiem jej duszy.*

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus zatytułowała swoją autobiografię: „Dzieje duszy“.

Maria Skorupówna, późniejsza karmelitanka S. Gabriela, żyła — można powiedzieć — wyłącznie duchem Świętej z Lisieux.

Wiele jej listów, zdań i notatek stanowią cudowną paralelę z powiedzeniami Karmelitanki z Lisieux. Jej zapatrywania na cierpienie, miłość Boga, wartość życia — powtórzone echo „Dziejów Duszy“.

„Święta Teresa tym więcej kochała tych, którzy przykrość jej wyrządzali, więc my chociaż niegodne starajmy się być jej naśladowniczkami. Piszesz, że tylko te dni były spokojne kiedy byłaś u Komunii św., otóż widzisz moja Kochana jak Jezus dopomina się swego. On już tak głęboko w duszy Twojej zamieszkał, że nie znajdziesz spokoju nigdzie poza Nim.

Jest nas teraz tutaj więcej sił, przychodzą do mnie i jak na złość czasem tak niespodziewanie, że mam wszystko na wierzchu, książki moje i mój wielki krzyż, naturalnie widzą wszystko, oglądają, ale nic nie mówią. Czasem wyrzucam sobie moją nieostrożność, to zaś czuję wyrzuty — wstydzisz się Mnie? — więc mimo rumieńców podnoszę głowę — myślcie co chcecie, mówcie także, ja już odmienić się nie mogę. Jedne wirowałyby ciągle w kółko jak lalki, a mnie poza nauką i książką naukową krzyż zostaje, nim się bawię, jego ściskam, w niego się wpatruję. Chociażby mnie nigdzie nie przyjęto, starałabym się tym więcej o umiłowanie tego znaku.

Ale o ile Jezus zażąda tego i zawoła pójdź nędzo — to pójdę, opuszczając wszystko. Oby ten rok był moim ostatnim na ziemi.

Ufam i ufam, a z każdym dniem ufność staje się większa i potężniejsza. Odkąd ustały walki co do wiary, życie zupełnie się zmieniło. Jestem samą, tylko Jezus jest przy mnie, a ja ze swej strony staram się postępować z Nim poufnie — ufam Mu bezgranicznie i co zauważyłam, że nigdy mię nie zawodzi. Czasem zdaje się mnie dotykać krzyżem i czasem bardzo dotkliwym, ale po pewnym czasie przekonuję się, że ta Miłość bez granic opiekuje się swym stworzeniem jak matka dzieckiem — ponieważ ta ostatnia daleko jest ode mnie.

Masz Jezusa tak blisko, módl się dużo, gorąco — cieszyła mię tak bardzo wiadomość z poprzedniego listu, żeś już zupełnie spokojna i przekonałaś się, że najlepiej starać się kochać Jezusa, a wszystko inne Jezus udzieli duszy swej Oblubienicy. Pokój to właśnie droga do działań Bożych, a od nas zależy abyśmy wszystko co podejmujemy albo pragniemy podjąć czynili to z wielką rozwagą, pokojem bez porywów, uniesień i powoli. Gdybyśmy się oddali zupełnie Sercu Bożemu, t. j. miłości, cóż nas niepokoić może. Naprawdę zazdrościłam Ci Twego szczęścia — bliskości Jezusa — ale później zawstydziłam się sama siebie, bo przecież i ja mam tabernakulum u siebie, a Jezusa w nim, gdzie w każdej sekundzie oddawać Mu mogę cześć i uwielbienie, wprawdzie człowiek nędza to trudno, to było zawsze i będzie.

Miłować Jezusa można wszędzie, a na tym tylko polega życie dusz świętych — bo kto miłuje, jednoczy się coraz więcej z Chrystusem i postępuje szybko we wszystkich cnotach. Więc ufam, ufam bez granic!“[1]).

— — — — — — — — — — — —

Wspomniałem, że życie S. Gabrieli — to *dzieje jej duszy*, zatem autorką tego życia winna być ona sama. I byłaby... gdyby nie rozkaz zbyt pochopnego spowiednika, na który posłuszna całkowicie Karmelitanka spaliła bez chwili wahania swój pamiętnik przeżyć duchowych. Lecz to właśnie obraca się na jej chwałę i podkreśla jej wielkość. Dziś materiał do żywota S. Gabrieli ma spory stos listów (skrzętnie zachowanych zwłaszcza przez jedną jej przyjaciółkę, która rychło poznała wzniosłość jej duszy), listy jej kierowników duchowych (zwłaszcza O. L. redemptorysty), drobne zapiski, sentencje i notatki rekolekcyjne S. Gabrieli, wreszcie sprawozdania i listy osób, które blisko z nią żyły, a więc na pierwszym planie relacje SS. Karmelitanek ze Sosnowca.

Praca więc biografa z jednej strony — dość łatwa (bo materiał świeży i pewny), lecz z drugiej strony — trudna i krępująca, gdyż dzieje tej duszy zbyt bliskie i „dzisiejsze“, by nie trzeba wzmiankować o osobach z nią żyjących — a to... krępuje autora.

1) List pisany do H. dziś, S. G. z dnia 11. X. 1923.

W takich okolicznościach nie można zagłębiać się w szczegóły i pominąć trzeba wiele faktów pięknych i interesujących, ale zbyt związanych z osobami jeszcze żyjącymi.

Pójdziemy drogą skierowaną głównie do *wnętrza* duszy S. Gabrieli, by uchwycić całokształt jej życia, reszta pozostanie późniejszym życio-pisarzom.

Jeśli chodzi o zróżniczkowanie życia S. Gabrieli, to podzielić je można na trzy okresy: pierwszy (któremu daję tytuł: „Ku słońcu“) obejmuje jej życie od dzieciństwa do ukończenia seminarium nauczycielskiego; drugi („Wzniosłe horyzonty“) obejmuje pracę nauczycielską i ten okres choć krótki jest bodaj najobfitszy w przeżycia duchowe S. Gabrieli; trzeci wreszcie okres — to życie w Karmelu („Płonąć, by spłonąć“).

Tymi stopniami będziemy wstępowali, by przyjrzeć się piękności tego kwiatu świętości, który prawie w oczach naszych rozkwitał i dojrzał do nieba.

C. d. n. *O—is.*

# Z rozważań o mszy świętej

*Ciąg dalszy.*

*Uczta ofiarna.*

Jezus Chrystus przy „Ostatniej Wieczerzy“ ustanowił Mszę św. nie tylko jako ofiarę, ale też jako *ucztę ofiarną*. Rozważając opis ewangeliczny Ostatniej wieczerzy, widzimy, iż P. N. J. Chrystus nie tylko chciał by w niej uczestniczyli Apostołowie, ale również, by jej uczestnikami stali się wszyscy, którzy uwierzą w Jego Bóstwo i Człowieczeństwo. Przy ostatniej wieczerzy łamał chleb i rozdzielał go biesiadnikom mówiąc: *„Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje“*, podobnież rozdzielał i wino: *„Bierzcie i pijcie to jest krew moja“*. Po czym tę niewymowną władzę przeistaczania Chleba i wina w Ciało i Krew Pańską, udzielił Apostołom, by to samo czynili na Jego pamiątkę“. W ten sposób Jezus Chrystus wszystkim przygotował Swą Ucztę. Ucztę tę nazwał Chrystus „Ucztą Nowego Testamentu“, bo ją przyrządził w sposób dotąd nieznany, zastawiając napoje i pokarmy jakich dotąd usta człowieka nie dotknęły: Ciało i Krew swoją.

Wiedział nasz Zbawiciel, że człowiek miał zawsze głód i

pragnienie Boga, tęsknił zawsze za zjednoczeniem się z Nim, za własnym niejako ubóstwieniem. Jest to już także prawo natury, że niższe stworzenia wciąż dążą do przedzierzgnięcia się w istoty wyższe. Wszystko co tylko istnieje, instynktownie wznosi się, by dopiąć wyższego stopnia życia. Minerały dążą do życia, rośliny do czucia, zwierzęta do rozumowania, człowiek w końcu pragnie i tęskni do życia Bożego. Przyroda wszystkie stworzenia zda się zadawalniać, bezsilną jest tylko w stosunku do tęsknot człowieka. Przyroda wszystkich wywyższa, człowieka tylko pomija, bo nie jest zdolną zadość uczynić jego pragnieniom. I tak minerały rozpuszczone w sokach ziemnych są wchłaniane przez rośliny i wnet przemieniają się w nie, przedziwnym procesem asymilacji. Rośliny służąc za pokarm zwierzętom podobnym sposobem przeistaczają się w nie, w końcu zwierzęta, stając się pokarmem człowieka, przechodzą z kolei w ludzką istotę, i tak najniższe stworzenia osiągają najwyższy stopień istnienia.

Jeden tylko człowiek opuszczony przez siły przyrody. Od początku swego istnienia stęskniony, pragnie własnego niejako ubóstwienia, na próżno jednak, między nim a Bogiem pozostaje zawsze nieskończoność.

Czyżby człowiek na zawsze miał pozostać niezaspokojony w swych tęsknotach?

Czytając przepisy ofiarnych ceremonii, już u ludów pogańskich spostrzegamy, że obecni spożywali dary ofiarne, aby w ten sposób wchłonąć w siebie niejako istotę boską, nasycić się jej jestestwem. Lecz zawsze były to jeszcze próżne wzdychania i marzenia, aby dosięgnąć Boga.

By nasycić to ludzkie pragnienie, musiał się zniżyć Sam Bóg ku swemu stworzeniu. I oto w czasie ostatniej wieczerzy Chrystus, *który umiłował swoje i do końca je umiłował*", podał w pożywienie ludzkie własne swe Ciało i własną swą Krew. Ustanowił ucztę Nowego Testamentu, ucztę która ma ubóstwiać Jego Wiernych. Przedziwny cud Boskiej Miłości! Człowiek przystępując do tej anielskiej uczty, nie zatraca swego bytu, jak wszystkie inne stworzenia, nie asymiluje sobie istoty tego pokarmu niebieskiego, według praw przyrody, lecz sam przeistacza się niejako w pokarm tej niewymownej uczty, którym jest sam Bóg, Jezus Chrystus. Człowiek naprawdę posiadł Boga, wywyższył się nad anioły, ubóstwił się.

Dzięki Ci Panie Jezu Chryste, za tę ucztę, na której Ty sam bywasz pożywany, dzięki Ci za to, żeś nakazał kapłanom codziennie odnawiać tę ucztę na Twych ołtarzach, i że nas niegodnych wezwałeś do uczestniczenia w niej.

*Komunia kapłańska.*

Po modlitwach przygotowawczych kapłan biorąc do rąk święte postacie mówi: *„Chleb niebieski wezmę i Imienia Pańskiego wzywać będę“*. W tych słowach uwydatnia się najbardziej, czym jest dla nas Ciało Pańskie. Jak chleb jest naszym codziennym pokarmem, tak samo Ciało P.N. Jezusa Chrystusa winno być codziennym posiłkiem dla duszy naszej. Mamy go przyjmować wzywając „Imienia Pańskiego“, bo bez boskiej pomocy nigdy nie będziemy zdolni przyjąć Go jak należy. O tę godność przyjęcia chleba niebieskiego, troszczy się kapłan w ciągu całej Mszy świętej. I teraz, gdy nadeszła chwila spożycia, jeszcze zda się drżeć i wzdrygać się, sam jakoby nie wiedząc w jakich słowach ma przemówić do Tego Gościa Niebieskiego, jakim sposobem zaprosić Go do swego serca.

Z tego zakłopotania wyprowadza go przykład ewagelicznego setnika. Gdy mu bowiem zachorował jego ukochany sługa, udaje się do Jezusa prosząc o cud. Jezus widząc jego głęboką wiarę, skierowuje swe kroki w stronę jego domu, a wtedy ten wstrzymując Go woła w najgłębszej pokorze: *„Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale rzeknij tylko słowo a będzie uzdrowiony sługa mój“*.

Przedziwna wiara w moc słowa Bożego! Zachwycił się Boski Mistrz tymi słowy, i uczynił zadość prośbom setnika.

Kapłan przejmując się uczuciami setnika, trzymając w ręku święte postacie i bijąc się w piersi, po trzykroć woła z głębi serca za setnikiem: *„Panie, nie jestem godzien... lecz rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja“*.

Słowo Boże jest wszechmocne. „Słowa Zbawiciela“ — powiada św. M. N. Teresa — o wiele przewyższają w skutku, co wyrażają w brzmieniu, bo u Boga mówić jest to samo co działać, słowo Jego, do przygotowanych już dusz skierowane, wolnymi je czyni od wszystkiego co ziemskie i cielesne, niczego oprócz czystego ducha w nich nie zostawia i czyni je przez to sposobnymi do zjednoczenia się z Duchem niestworzonym“.

C. d. n. *O. Terezjusz od św. Ag.*

# Kronika karmelitańska

Piękne i podniosłe chwile przeżywał nasz Karmel krakowski w dn. 9 września b. r. obchodząc rzadką uroczystość *Złotego Jubileuszu Profesji zakonnej* Przew. O. Mariana od św. Józefa.

Czcigodny Jubilat chociaż urodzony w Austrii, pokochał jednak gorąco Polskę i dla polskiej prowincji karmelitańskiej poświęcił prace i trudy długiego swego życia.



*Z uroczystości jubileuszowych w Karmelu krak.*

Stał na różnych posterunkach w Karmelu: był prokuratorem, długoletnim profesorem teologii i z jego szkoły wyszli prawie wszyscy starsi kapłani naszej prowincji. Jako przeor klasztoru w Czernej położył wielkie zasługi koło jego odnowienia.

Dziś Przew. Jubilat jest seniorem polskiej prowincji, ogólnie kochanym zwłaszcza przez młodzież zakonną, której jest już od szeregu lat spowiednikiem.

Nic więc dziwnego, że „złote gody" Czcig. Jubilata odbyły się z całą uroczystością. Mszę św. uroczystą celebrował Przew. Ks. Infułat Podwin, w czasie której śpiewał chór polifoniczny naszych kleryków krakowskich, a kazanie wygłosił Przew. O. Augustyn, definitor prowincjalny.

W uroczystej Akademii wzięli udział między innymi Przew. Ks. Infułat Podwin, Przew. Ks. Kanonik Rosiewicz, były prowincjał OO. Augustianów.

Liczne dary jak ornaty, alby, mszały, obrazy przysłane z różnych klasztorów świadczą o miłej pamięci dla Jubilata. Na uroczystość przybyli także goście zaproszeni: prowincjał Karmelitów bosych z Au-

strii, przeor z Linzu, przeor z Budapesztu, a Najprzew. N. O. Generał przysłał osobny list gratulacyjny jak również Ojciec święty swoje błogosławieństwo.

Przyłączając się do innych i Redakcja „Głosu Karmelu" składa Czcig. Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia — ad multos annos!

## III. Zakon Karm. Krakowski w Czerny.

Serce drży radością na myśl tej wycieczki i ujrzenia cudem ocalonego od zagłady rządu zaborczego Klasztoru w Czernej, jak również zbliżenia się do ukochanego grobu Wiel. O. Rafała.

Dzień 5-ty września... drobny deszczyk rosi... Zbiera się nas blisko 60 osób. Przewodniczący W. O. Bernard.



*Na ruinach pustelni Niepokalanego Poczęcia w Czernej.*

Około 9-tej z rana jesteśmy w Czerny mile witani przez W. O. Wilhelma. Słuchamy sumy z kazaniem, w którym W. O. Wilhelm tak pięknie tłumaczył radość święcenia niedzieli i przedziwną mądrość Bożą, w jej ustanowieniu, stosującą swe urządzenia do słabych sił naszego ducha i ciała.

Po smacznym obiedzie i miłej gościnie zaczynamy zwiedzanie Czerny od modlitwy u grobu O. Rafała. Grób ten, choć przez pobożnych, biorących z wiarą w moc cudowną — ziemię i kwiaty — pokopany, robi podniosłe wrażenie na myśl, iż leży tu nasz rodak, co zdeptał ziemię Sybiru i tyle wycierpiał w życiu, a dziś pod tą cichą, skromną mogiłą

odbiera hołdy wdzięcznych serc rodaków, garnących się do niego, z wiarą w jego wstawiennictwo u Boga.

Ja, ponieważ byłam tu pierwszy raz, już wcześniej wymknęłam się z kościoła i przed przybyciem wszystkich błagałam naszego drogiego protektora u Boga — O. Rafała, by mi wyprosił świętość i wielką miłość Boga, i zdaje mi się, że nawiązałam jakby ściślejszy kontakt z duszą naszego ukochanego Ojca.

Zwiedzamy następnie już przy słonecznej pogodzie, po kolei wszystkie pustelnie i źródło św. Eliasza, zachwycamy się cudnym położeniem Czerny

Patrząc na te cuda Boże w otaczającej nas naturze, wyrywa się dusza ku Stwórcy, śląc Mu dzięki za wszystko, co dla człowieka stworzył, by okazać mu swą miłość.

Co to będzie za radość, jeśli zbożna myśl naszych Ojców odbudowania ślicznie na wzgórzu położonej pustelni św. Agnieszki, na dom rekolekcyjny — dojdzie do skutku! Zdaje się, że na tej górze dusza jest bliżej Boga. A jaki cudny z niej roztacza się widok! Spieszmy z ofiarą—kto może, bo warto będzie przyjechać tu na rekolekcje! Wracamy wreszcie z najmilszymi wrażeniami do Krakowa.

Sądzę, że będę wyrazicielką uczuć wszystkich uczestników wycieczki, jeśli kończąc tych słów parę podziękuję wszystkim Drogim Ojcom za iście karmelitańską dobroć, okazywaną nam w czasie wycieczki, O. Robertowi, umilającemu nam swymi objaśnieniami całą wycieczkę, O. Wilhelmowi karmiącemu nas dosłownie tak słowem Bożym, jak i herbatką składamy tu raz jeszcze nasze karmelitańskie „Bóg zapłać“!

*Uczestniczka*

## Z „deszczu róż" św. Teresy od Dziec. Jezus

*Wadowice.* Wywiązując się z danej obietnicy składam najgorętsze podziękowanie Najsł. Sercu P. J., Matce Najśw., św. Józefowi, św. Antoniemu, św. Teresie od Dziec. J. i O. Rafałowi Kalinowskiemu za wszystkie łaski i dobrodziejstwa i za uchronienie od grożącej mi choroby umysłowej, za co niech będzie chwała Bożemu Sercu i Maryi. Karolina.

*Kraków.* Serdecznie dziękuję Najśw. Sercu J., Matce B. N. Pomocy i św. Teresie od Dz. J. za cudowną pomoc i opiekę przy złożeniu 2 egzaminów oraz za wszystkie odebrane łaski. *Z. P.*

*Kraków.* Wywiązując się z obietnicy, dziękuję publicznie Sercu J. i Matce Najśw. oraz św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Teresie od Dz. J. za wysłuchanie mych modlitw i udzielenie łask, o które prosiłam. *Elżbieta Jakubowska.*

Choć spóźnione, ale bardzo serdeczne podziękowanie składam Matuchnie Niepokalanej i Czcig. O. Rafałowi za uchronienie mnie od wielkiego niebezpieczeństwa jakie groziło mi od pewnego człowieka. Nagabywana ustawicznie przez niego nie widząc znikąd pomocy (jestem sierotą) wołałam ustawicznie do nieba, by mię zachowało od złego

Długo prosiłam, lecz w końcu zostałam wysłuchana. *S.*

*Poznań.* Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu za otrzymane łaski, polecając się nadal ich opiece. *Henryk Możdżanowski*

*Imielin* Matce Boskiej Kalwaryjskiej, św. Tereni i O. Rafałowi serdecznie dziękuje *N. N.*

*Dąbrówka Wielka.* Św. Teresie od Dziec. J. i O. Rafałowi za uleczenie nogi serdecznie dziękuje *Macha Elżbieta.*

*Hrubieszów.* Za poprawę zdrowia za przyczyną i wstawiennictwem Matki Ksawery, najserdeczniej dziękuję. *M. B.*

*Frydrychowice.* Najgorętsze dzięki składam Królowej Karmelu za uzdrowienie mojej ciężko chorej matki.

Przez dłuższy czas (zwłaszcza po komunii św.) modliłam się gorąco o wysłuchanie mych próśb. Nieraz ogarniało mnie zniechęcenie, gdy nie widziałam żadnego skutku swych modlitw. Ale miłość do Jezusa i Najśw. Matki dodawały mi otuchy i nadziei. I nie zawiodłam się. Dzięki Ci Mario.

*Łapy.* W imieniu całej rodziny składam najpokorniej publiczne podziękowanie Najsłodszemu Sercu P. Jezusa, Matce Boskiej Karmelitańskiej, św. Tereni, św. Barbarze, św. Antoniemu i Wandzie Malczewskiej za wysłuchanie próśb i zesłane łaski. *Szulcówna Mieczysława*

*Siemianowice.* Wywiązując się uczynionych ślubów składam z serca przepełnionego wdzięcznością i miłością najserdeczniejsze podziękowania Najsł. Sercu J., św. Tereni, św. Antoniemu, św. Annie i N. M. Pannie za wysłuchanie moich próśb i modlitw. Polecam się dalszej ich opiece. *Helenka Wieczorkówna.*

*Kraków.* Składam serdeczne podziękownie Najsł. Sercu J. i M. B. Tuchowskiej za liczne i wielkie łaski otrzymane za pośrednictwem św. Teresy od Dz. J. i św. Antoniego. Proszę o dalszą opiekę.
*H. Bardówna.*

*Kraków.* Najświętszym Sercom Jezusa i Marii, św. Antoniemu i św. Teresie od Dz. J. składam gorące podziękowanie za otrzymane łaski i błagam o dalszą pomoc i opiekę. *Maria Butkowska.*

*Módlmy się za naszych zmarłych.*

**Ś. P. O. Bertold od Najśw. Serca Jezusa przeor klasztoru Karmelitów bosych przy Ostrej Bramie zmarł w Krakowie 13 września. Żywot tego wzorowego kapłana i wybitnego członka polskiej prowincji podamy w następnym zeszycie.**

Zginęli w Hiszpanii:

Br. Norbert od św. Rodziny, kleryk — lat 22, prof. 6. O. Atanazy od N. Serca Jez. 1-szy defin. prow. — lat 67, prof. 51. O. Melchiades od św. Jana od Krzyża — lat 50, prof. 33. O. Rupert od Jezusa i Marii

— lat 54, prof. 32. O. Symeon od Dzieciątka J. — lat 30, prof. 13. O. Roman od św. Józefa — lat 49, prof. 32.

III Zakon:

Katarzyna Bajdol, Bogucice. † 4 — VIII — 1937 — lat 67, w Zakonie 22. Maria Otremba, Bogucice, † 14 — VIII — 1937 — lat 49, w Zakonie 16.

Czytelników:

Ks. kan. Nowakowski, Warszawa — M. Leo, Częstochowa — Ignacy Tołkacz, Poznań — Francisz. Rymarska, Limanowa — Anna Kurdziel, Oleszyce — Maria Rożnowska, Wolsztyn — ks. prał. Stan. Puławski, Koprzywnica — Fidor Agnieszka, Łańcut.

*Na fundusz wydawniczy Głosu Karmelu.*

Zł.: M. B., Hrubieszów 10 — Macha Elżbieta, Dąbrówka Wielka 2 — N. N., Imielin 5 — Henryk Możdżanowski, Poznań 4 — Wojciech Gojowczyk, Rybnik 2 — N. N. 1 — Aleksandra i Marian Starzeńscy Ruda 5 — Helena Wieczorkówna, Siemianowice 2 — H. Bardówna, Kraków 3 — Maria Butkowska, Kraków 2 — Maria Oberska, Dobromil 5.

*Na stypendium Im. O. Rafała:*

Katarzyna Stańczykówna 20 zł; N. N. 5 zł.

*Na kościół nasz we Lwowie.*

Wojciech Gojowczyk, Rybnik 2 zł i 2 zł na ołtarz św. Tereni. Na ołtarz również 10 zł S. M. Konstancja Zgr. Boromeuszek.

*OFIARY NA MISJE KARMELITAŃSKIE ZŁOŻYLI:*

Zł. Gertruda Czernynoga 5; Karmelici Wadowice 5; Olga Banachowska, Wadowice 5; NN. Wilno 1; Zofia Kadewska, Wilno 1.50; Władysław Wolny, Cieszyn 5; p. Kawska 2; J. Kontecka, Tarnów 5; Teresa Lerch 3; Katrzyna Pindel 5; Teresa Rapcia, Chicago 1 Dol.; Zofia Szwarc, Piaski 50 gr.; Tekla Kośka, Kaniów 1.50; NN. 1; Anna Dąbkowska, Warszawa 10; Jan Szysler, Siemianowice 5; Zofia Zachariasiewicz, Lwó w 5; Marta Horstowa, Kończyce 12; Maria Molik 3; NN. G. Śląsk 10; Franciszek Filipczyk, Chorzów 5; NN. 1.10; NN. 2; Józef Kostyra 2; Tadeusz Stauffer, Stebnik 10; H. Jelińska, Poznań 5; A. B. Andrychów, wotum ku czci św. Tereni 10; Zofia Jezierska, Poznań 3; NN., Wilno 2; Krystyna Hölbl, Lwów 3; skarbonka Wadowice 31.30; „Chóry Mar.“, Dobromil 58.10; Szopienice 30; Andrychów 32; Łagiewniki 20; Żory 20; Biskupice 17; Wilno 13.70; Wadowice 6; Słupna 5; Przewos 3; Miadzioł 2.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Mar.“ najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pomoc i pracę dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto w PKO. Kraków, Nr 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelat. i Członków „Chórów Mar.“ odprawi się Msza św. dn. 3 października, tj. w uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

# TREŚĆ:





*Salvis decretis Urbani VIII.*

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

**We wszystkich sprawach dotyczących Wydawnictw i Redakcji „Głosu Karmelu" uprasza się zwracać pod następującym adresem: O. Bernard — Redakcja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212. — W sprawach Administracji pod adresem O. Paweł — Administracja „Głosu Karmelu".**

Druk. „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.